Rozmaitości

Dnia 24. marca N^er. 12. 1832 roku.

ZDANIE SPRAWY

z czynności rocznych

TOWARZYSTWA NAUKOWEGO Z UNIWERSYTETEM JAGIELLOŃSKIM POŁĄCZONEGO,

przez

ALOYZEGO RAFAŁA ESTREICHERA,

rektora uniwersytetu jagiellońskiego i prezydującego w témże towarzystwie,

NA POSIEDZENIU PUBLICZNÉM

dnia 18. lutego 1832 r.

Po krótkiéj, do okoliczności dnia tego stosownéj przemowie, skréślił prezes towarzystwa następujący obraz obecnego stanu umiejętności i nauk:

»Nie chcę ja wyszczególniać korzyści towarzystw uczonych, ani powtarzać, o czém świat cały od dawna jest przekonany, i co już tylekrotnie zostało udowodnione: że nauki bez wzajemnéj pomocy obejść się nie mogą, że wszystkie są z sobą w związku, że rozszérzenie światła jest ich najgłówniéjszym zamiarem, a tém samém podstawą prawdziwego szczęścia i pomyślności krajowéj, że są balsamem dusz utrapionych, piętnem godności naszéj, skazówką naszego przeznaczenia, iskrą Bóztwa samego, dla czego też kształcić je i pielęgnować bez granic powinno być jedynym celem i najświętszym naszym obowiązkiem. Ale jak z jednéj strony nauki, idąc za swoim prawdziwym torem, stają się źródłem szczęścia i pomyślności, tak z drugiéj strony niegruntowne ich poznanie często mylne wyobrażenia zrządzić i na fałszywą drogę naprowadzić nas może. Z powodu, że jedne drugie posiłkują, i że bez nauczenia się jednych, drugich zrozumieć nie można; dla tego wszystkie zgłębić, a przynajmniéj wszystkie styczność z sobą mające poznać, jest rzeczą nieodbycie potrzebną, a ztąd użyteczność towarzystw i związków uczonych dostatecznie wyjaśnioną została.

Od niepamiętnych wieków nauki kwitnęły na ziemi, chociaż tyle razy przeistoczyła się skorupa nasza, chociaż tyle zabytków sztuki i pracy ludzkiéj zniszczonych i zagrzebanych zostało, o których świat nie wié i które traf tylko, albo nadzwyczajne okoliczności, w dalekich od siebie epokach, odkryć zdołały i jeszcze odkryć mogą.

Znajdujemy w głębi ziemi liczne narzędzia i naczynia kulturę poświadczające, a nawet kilka powierzchni jedne na drugich położonych, niegdy zamieszkałych i uprawionych. Znajdujemy w Europie posągi starożytne, skrzynie w skałach, kotwice, mosty kamienne w Alpach dziś niedostępnych, huńskie groby, arabeski i hieroglify, dotąd nieczytelne. W Azyi mury i rozwaliny najgłębszéj starożytności sięgające, a nade wszystko sławną jaskinią w Indyjach na wyspie Elefanta z posągami bożyszcz i zwierząt kolosalnéj wielkości przedziwnie wyrobionych. Znajdujemy w Ameryce płaskorzeźby na skale, do 40 łokci wysokości mającéj, z wyobrażeniami *boów*, słońca, księżyca i figur nieznajomych; równie jak piramidy i zabytki wielkiego miasta nie daleko Palenque

w Królestwie Mexykańskiém, dzisiaj gęstym lasem zakryte i obrośnięte. A cóż dopiéro o kolosalnych i przepysznych ruinach tebańskich w Egipcie, które, jak Champollion twierdzi, nic równego na świecie nie miały i nie mają mówićby należało, czyliż nie są dostatecznym dowodem wielkiego stopnia nauk i pracy ludzkiéj.

Tak zaiste: ale zagłada ich i upadek wraz z narodami dowodzi, że wszystko ma swoje epoki, swój stan dzieciństwa, wieku dojrzałego i przejrzałości czyli starosci; jedne narody już siebie przeżyły, drugie dogorywają, inne jeszcze ciągle żyją w dzieciństwie i w niém dopóty żyć będą, dopóki ich okoliczności przyjaźne nie podzwigną, albo, jeżeli, jak na północy w Grenlandyi, Kanadzie lub Afryce południowéj, klima i inne szkodliwe wpływy na nie działać nie przestaną. Narody przeżyłe giną albo znowu do stanu barbarzyństwa i dziecinności wracają, dając początek nowym szczepom i nowemu ludowi. Doznały bez wątpienia nauki i kunszta wielkiego ciosu, i nieraz może po tysiącu lat człowiek na te same wynalazki natrafić, odnawiać i rozpoczynać je musiał, ale za to narody dzisiéjsze, jako nowe, jeszcze są w wieku czerstwości, mogą ciągle uprawiać pole nauk i wiadomości, rozszérzać i powiększać je coraz bardziéj; jakoż przyszły do odkrycia rzeczy i wynalazków, jakich jeszcze nie było odkąd świat stoi; nasza kultura jest wyższą od kultury świata dawnego. W kunsztach tylko niektórych i dziełach plastycznych przeohodziły nas starożytne ludy, a chociaż nauki na pozór tu i owdzie zmniejszać się zdają, to nigdy ze wszystkiém nie zaginą; rozkwitają one na nowo, jeden naród udziela ich drugiemu, wciąga je w siebie i rozpościéra, do około, tak dalece, że, czy prędzéj czyli poźniéj, nauki, ogarniając cały ród ludzki, uczestnikami go swego dobrodziejstwa zrobić nie omieszkają. A gdy nauki coraz daléj kształcić i doskonalić się mogą, gdy od nich godność nasza i szczęśliwość rodu ludzkiego zawisła, jest przeto naszym obowiązkiem poświęcić im siły i życie nasze, bo tym tylko sposobem cel przeznaczenia naszego osiągniony być może.

Nie znamy wprawdzie stopnia, do jakiego rozum ludzki posunąć się zdoła, ani granic, jakie mu przeznaczyła Opatrzność; atoli wątpić nie można, że niektóre nauki, zaledwie z imienia dawniéj znane, rozszérzają się bez końca i ani wyrachować zdołamy, do jakiego stopnia dójść mogą w potomności; sąto nauki przyrodzenia, nauki najważniéjsze, bo od nich poznanie Boga, poznanie świata, poznanie ziemi naszéj, poznanie siebie samego zawisło.

Podać wam, szanowni słuchacze, niektóre choć słabe rysy tych nauk, mam sobie za najmilszy obowiązek i zaszczyt. Czémże są te nauki w porównaniu, jak były dawniéj. Wszakże Linneusz, ów nieśmiertelny wskrzesiciel historyi naturalnéj, piérwszy utorował nam drogę do zgłębiania tajemnic przyrodzenia, on pokazał źwierciadło, w którém śmiertelnik dzieła Stwórcy oglądać się odważa i nie tylko na ziemi saméj, ale i w głębi od tylu lat zagrzebane istoty odkopuje i na widok dzisiéjszym pokoleniom wystawia, właśnie jakby z tego dociekać chciał najskrytszych i dotąd niezgłębionych tajemnic natury. A co najdawniejsi starożytności mędrcy przez wnioski i marzenia filozoficzne, w sposobie częstokroć romansowym teoryje właściwe do tego wymyślając, opisywali, to badacz teraźniéjszy, oparty na faktach i dowodach autentycznych, jako niewątpliwe podaje czyny; tak dalece, że oprócz minerałów i ciał nieorganicznych nie tylko odkrywa zwierzęta i rośliny żyjące, ale odkrywa tyleż niemal roślin i zwierząt, które od wieków w ziemi zagrzebane zostały, a które przed potopowémi zowie, odkrywa cztéry epoki i rewolucyje poprzednie, odważa się twierdzić; że podobne rewolucyje znowu kiedyś nastąpią i koniecznie nastąpić muszą, a jednak to wszystko jest tak nowe, że niektóre z nauk do tego należących, jak geologija, botanika przedpotopowa, ledwie kilkanaście lat liczą, a nawet dawniejsze nauki przyrodzenia ledwie za cień dzisiejszym posłużyćby mogły; cóż sobie na przyszłość obiecywać należy? chociaż z drugiéj strony to wszystko, czegośmy już doszli, jakże małą jest rzeczą w porównaniu z tém, czego jeszcze nie znamy. Nie to, co czło-

wiek umie, ale to, czego nie zna, daje mu uczuć tę prawdę: *Qnantum est quod nescimus.* Znamy działania ogólne, tłumaczymy sobie zjawiska niektóre, ale ileż to jest sił różnych w naturze, w ciałach martwych; chemiczne, magnetyczne, elektryczne, galwaniczne, w żyjących; muskularne, nerwowe, czyli ruchu i czucia, których istota i przyczyny wzbudzające dotąd jeszcze są tajemnicą, i których wcalebyśmy nie znali, gdyby się Franklin, Newton, Haller i Boerhave nie byli urodzili Ile to znajdować się musi sił różnych w atmosferze, w ziemi naszéj, ile to fenomenów zgłębić nie pozostaje. Spojrzyjmy na tę warstwę cienką i przeźroczystą, z któréj raz dészcze, drugi raz grad lub sniegi, trzeci raz ognie, aerolity, a może i centnarowe massy wychodzą, i która dopiéro staje się źródłem życia, rozkoszy i zdrowia, już znowu jadem swoim zaraża świat i całe pokolenia jestestw żyjących niszczy; a cóż dopiero powiedziećby można o rosnących ciągle i formujących się minerałach, o napełnianiu się żył kruszczowych metalami, o dészczach roślinnych i zwierzęcych, czyli spadających wraz z dészczem nasionach, rybach, gadach, insektach nieznajomych, o ciałach organicznych tworzących się nie ustannie to z ciał żyjących, to z martwych, raz jako wymoczki, lub zwierzęta wnętrzne, drugi raz jako porosty, zwierzokrzewy, pleśń, i różne materyje organiczne, których gatunki sławny Zimmermann do pary milijonów odnosi, a w których budowa ciała organiczna, czyli to w najogromniéjszéj bryle wieloryba, adausonii, czyli też w najdrobniéjszéj postaci monady albo pyłku organicznego jest równie doskonała, równie zadziwiająca, równie skończona i wszędzie tę samę harmoniją, tę samę mądrość, tę samę wielkość Stwórcy naszego dowodząca. Ileżto w krótkim czasie nie zrobiono postępków w chemii od czasów Lavoisiera zacząwszy, nie naśladujemyż naturę przez sprowadzanie piorunów, robienie sztucznych wulkanów, kompozycyj soli, pereł, klejnotów, a może i samego dyjamentu, którego skład, będąc należycie wiadomym, i ciało to z czasem utworzyć obiecuje. Z czterech pierwiastków Empedoklesa rozwinięto ich cztérdzieści kilka i nie ma dnia, aby nauka ta nowémi odkryciami zbogaconą nie była.

Jakąžto postać otrzymała fizyka i matematyka teraźniejsza od czasów Deskarta i Newtona, akustyka Chladniego, nauka o świetle, nauka o elektro-magnetyzmie, ileż to fenomenów dzisiaj nie wytłumaczy. Jakżeby się żdziwili fizycy za Rzymian lub dawnych Greków, gdyby w jednéj kropli wody ujrzeli milijony węgorzyków, wirków i innych zwierząt, albo gdyby poznali 4000 muskułów w jednéj tylko gąsienicy przez Lioneta odkrytych i opisanych.

Któż się nie przekonał o wzroście i postępie astronomii od czasu Kopernika, wieleżto nowych planet i systematów słonecznych nie odkryto i ciągle jeszcze odkrytych zostaje; coby Arystoteles dziś pomyślał, patrząc na xiężyc przez teleskop Herschla, albo oglądając sławne mappy xiężycowe Schrötera; coby rzekł Archimedes, gdyby spostrzegł okręty linijowe albo statki parowe nasze; nakoniec komuż nie jest wiadomy stan historyi naturalnéj? wszakże nie ma sto lat, gdy umiejętność ta ledwie na imię nauki zasługiwała, dźwignął ją z letargu nieśmiertelny jenijusz szwedzki, odtąd też niedościgłym krokiem do coraz większéj dąży doskonałości. — Prace i nadludzkie, że tak powiem, usiłowania znacznéj liczby uczonych po wszystkich krajach ziemi naszéj, do tego posunęły ją stopnia, że nie tylko z pomiędzy krociotysiącznych indywiduów z największą łatwością każdą istotę w ten moment rozpoznać, ale nadto z jednéj tylko cząstki, a czasem z małéj odrobiny, zęba, listka, kryształka, badacz z największą dokładnością istotę, chociaż wprzódy wcale nie znaną i nie widzianą, zdeterminować i opisać zdoła. — Ale gdzież się zapędza myśl moja? jakiż to ogrom nauk i wiadomości różnych? czy podobna, żeby tak słaba istota, jak człowiek, nieprzebraną ilość stworzeń ziemskich ogarnąć, one policzyć, poznać, a co więcéj, tajemnice wewnętrznego ich składu, wzrostu i inne okoliczności z tą precyzyją wyśledzić był w stanie, a przecież poznał i opisał do 500 gatunków minerałów, 50,000

)(2

przeszło roślin i tyleż zwierząt, i to nie tylko co do kształtu czyli formy, ale ledwie że nie co do najmniejszéj żyłki, pęcherzyka atomu, że tak powiém, organicznego, stosunków między niémi zachodzących i fenomenów, jakie im towarzyszą, odkrył i odkrywa je ciągle na ziemi, w ziemi, w wodzie, w sokach, a nawet we wnętrznościach samychże istot organicznych, tak za ich życia, jako i po śmierci, co większa, nawet i takie, które dla drobności znikają przed okiem ludzkiém, badacz sztucznémi sposobami wyśledza i z równą dokładnością je opisuje. — Tu właśnie księga natury, księga bozkiéj Opatrzności, jak z jednéj strony przypomina nam naszę niedołężność, tak z drugiéj strony objawia nam najwyraźniéj wielkość Boga i tę niczém nieporównaną łaskę, jaką Stwórca samego tylko obdarzył człowieka, wywyższając go nad wszystkie istoty ziemskie. Tuto bez wątpienia nieśmiertelny Linneusz, przejęty uczuciem najwyższéj wdzięczności i podziwienia, napisał te wiekopomne i pamiętne słowa: »*Deum sempiternum, immensum, omniscium, omnipotentem expergefactus a tergo transeuntem vidi et obstupui. Legi aliquot ejus vestigia per creata rerum, in quibus omnibus, etiam in minimis, ut fere nullis, quae vis! quanta sapientia! quam inextricabilis perfectio.*« Klękajmy przed wielkością Stwórcy, objawiajmy jego wspaniałość, jego wolą odwieczną, jego nieporównaną mądrość, podziękujmy za ten promień światła, którym dozwala nam zbliżyć się choć cokolwiek do wyśledzenia niektórych tajemnic przyrodzenia.

Czytamy w księdze przeznaczenia i mamy obraz świata. — Tworzą się rośliny dla zwierząt, zwierzęta dla roślin, minerały dla wszystkich. Człowiek jest synem wszystkich żywiołów i stworzeń, najzupełniéjszym zbiorem jestestw, kwiatem tworu ziemskiego; doskonalszy niż wszystkie istoty ziemskie, staje się bliższym Bóztwa, odbierając od niego moc upładniającą, która w sobie zaród przyszłych postępków i udoskonaleń, spokrewnionych z planami opatrzności, zawiera, trzyma on w swoim ręku losy przyszłych pokoleń i wieków, ziemia jest jego własnością, przepisuje rzékom bieg nowy, zamyka je w koryta, morzom brzegi zakréśla, okrywa pola użyteczném zbożem, pachnącémi ziołami, smacznémi owocami, oswaja i doskonali zwierzęta, zmieniając ich formę, poprawia ich rasy, ożywia je swoim duchem, kieruje ich instynktem, udzielając im, że tak powiém, cząstki swojego życia i swojéj władzy umysłowéj. W reszcie obudziwszy w sobie wrodzoną żądzę poznania swej mocy, i powiększenia sił swoich, ogarnia wszelkie zjawiska, które go otaczają, a idąc za ich pociągiem, zgłębia najskrytsze tajniki i kombinacyje. Tak podbiwszy wszystko pod swoję moc i władze umysłowe; zwycięża siły, którym słabość jego i niedołężność na pozór ulegaćby powinny, i którym wszystkie inne zwierzęta ulegają. Z powagą jego i rozsądkiem rośnie miłość dla dobra powszechnego, życie jego coraz większą zajmuje sferę, łączy go ze światem, z całą naturą i napełnia piersi jego zapałem, religiją, szczęściem i znajomością bez granic. Ale ten cudotwór przyrodzenia, oblubieniec natury, nie jestże obrazem jak największéj sprzeczności dobrego i złego; dopiéro anioł, baranek, już znowu wilk najsroższy, tygrys nieubłagany, najgłupsze i najniedołężniéjsze stworzenie ziemskie, w ten moment cnotliwy, miłosierny, za chwilę najchytrzejsza i najniewdzięczniejsza istota — daje prawa, urządza, już znowu gwałci je i przewraca cały porządek, buduje i zaraz znowu burzy, jakże często niewinność i cnota uciśniona płacze, a zasługa upada i zdeptaną bywa; ale nie tu jest kres ludzkości; głos sumienia, głos najgłębszego uczucia nieustannie przemawia do nas témi słowy: nie tu jest koniec wszelkiego. Powracamy jeszcze do ziemi, jako do wspólnéj matki i wspólnego grobu wszystkich ciał naturalnych. Wielu uczonych, jak Herder i inni, uważają ziemię jako ciało, żyjące góry z ziobrami, doliny z grzbietem, rzéki z żyłami porównawszy, upatrując w niéj ruchy powszechne i szczególne czyli właściwe, sekrecyje, wzrost i doskonalenie się, na ostatek śmierć i nowe życie, temu prawu podlega świat cały, podlega człowiek pan stworzenia. Smutne wspomnienie, tyle prac ludzkich, tyle wysileń rozumu ludzkiego, zniszczonych i zakopanych, ale nie,

wyższa w tém kieruje władza i potęga. Świat coraz bardziéj się doskonali i w nowéj powstaje barwie, a choćby i tego nie było, duch nieśmiertelny człowieka nie zginie, ale zrucając z siebie tę nędzną powłoką ziemską, unosi się w miéjscu, jakie mu Bóg najwyższy w miarę zasług i powołania jego przekazał.

Taka jest wola i prawo Opatrzności, że nic na świecie nie ginie; z życia śmierć, a z śmierci życie nowe, ustawiczna odnowa, początek i koniec, stare młodemu ustępuje. Łono ziemi naszéj jest dowodem niezaprzeczonym téj prawdy, zawiera ono kopalnie i skarby dawnych istot, chodzimy wszędzie po ruinach, depcemy dzisiaj po istotach tak, jak w przyszłych epokach po nas deptać będą. Nie wyczerpana Opatrzność w dziełach swoich zmienia, rozbija, przelewa, doskonali. Rewolucyje fizyczne, równie jak moralne, są tak pospolitémi, że ledwie nie co moment o nich słyszymy; wydarzały się od momentu stworzenia świata i ciągle wydarzać się będą; ziemia bez nich utrzymać się nie może. Uczy nas rozum i doświadczenie, że wszystko idzie stopniami i dąży do wydoskonalenia swego; tak z ziemią naszą było, jest i będzie. Winniśmy te wiadomości historyi naturalnéj, kosmologii, geologii, geognosyi, oryktognosyi, mineralogii i tym podobnym umiejętnościom fizycznym, które chociaż na początkowym jeszcze są stopniu, jednak dostatecznie o téj prawdzie przekonać nas mogą.

O rewolucyjach fizycznych kuli ziemskiéj wątpić nie można; że takowe są, były i będą po wszystkie czasy, dowodzi to jéj powierzchnia, dowodzi jéj wnętrze, dowodzą wszystkie data i fakta historyczne, pismo ś. księgi i tradycyje dawnych narodów, Persów, Indów, Chińczyków, Egipcyjan, Amerykanów, co więcéj, geologowie twierdzą, że rewolucyje te były liczne, zwolna i nagle przypadające, a nawet przed epoką jestestw organicznych ślady ich dostatecznie spostrzedz się dają. Przyczyny jak były od początku, tak dotąd trwają, jak dawniéj, tak i teraz jedne góry się zapadają, a drugie podnoszą, morze zarywa lądy, spłukuje ziemie, brzegi nowe osadza, skały i wyspy nowe tworzy; Stallaktyty, inkrustacyje, zwierzo-krzewy odmieniają powierzchnią lądów, dźwigają dno morskie, a cóż dopiero meteory, deszcze, śniegi, wulkany, przyczyny astronomiczne zdziałać nie potrafią. — Co większa, puszcze piaszczyste z dunów, czyli piasków, przez fale morskie na brzegach osadzonych i coraz daléj rozchodzących się utworzone, torfy coraz daléj w głąb kraju sięgające, nawet epokę ostatniéj katastrofy wskazaćby potrafiły. A gdy wspomniane okoliczności posłużyły za dowód takowego zjawiska, ustalając nawet epokę jego działania, roztrząsanie skorupy i warstw, ziemie składających, mogą nam wskazać drogę do dalszego badania, czyli to raz lub więcéj i w jakim przeciągu czasu nastąpiło, z jakiemi odmianami, i czego nadal spodziewać się należy.

(Dokończenie nastąpi.)

KLASZTOR ZAKONNIC St. KLARY
W STARYM-SĄCZU W GALICYI.

(Przez prof. Andrz. Wilhelm.)

— Z niemieckiego. —

Na wschodnim końcu kameralnego miasta Starego-Sącza, u stóp podgórza karpackiego, jaśnieje z dwiema wieżami klasztor zakonnic ś. Klary, który swoją wspaniałością oko podróżnego już w oddaleniu więcej jak dwóch mil do siebie pociąga i widok małego miasteczka znacznie podnosi.

Otoczony wysokim murem, przyozdobiony pysznym kościołem, pokrytym miedzianą blachą, już wiek szósty osłania pobożność sióstr ten trwały pomnik niewygasłéj pamięci Kunegundy.

Ta pobożna dziewica, którą Węgrzy Kingą zowią, była córką Beli IV., króla węgierskiego, i okazała już w swojéj młodości zupełną skłonność poświęcenia się całkiem służbie niebieskiéj. Zawcześnie usunęła się od wszystkich ziemskich uciech, i zrobiła śluby wiecznéj czystości. Nie zapominała przy tém, co była winna swoim rodzicom.

Dziecięce posłuszeństwo dla ojca zniewoliło ją oddać swoję rękę Bolesławowi V.

królowi polskiemu. Sądziła, że to może uczynić nie naruszając swoich świętych slubów, a Opatrzność kierowała jéj krokami; albowiem szlachetny Bolesław, którego cnoty zjednały mu imię Czystego, szanował jéj pobożność, i wolał raczéj odstąpić ukontentowania zostawienia swojemu krajowi syna*), jak naruszyć te czystą oblubienicę nieba. Tym sposobem została jéj cnota zabezpieczona, nie uległa także w owym smutnym czasie, kiedy wielka część chrześcijaństwa od pustoszącéj zaciekłości dzikich Tatarów tak wiele ucierpiała.

W skalistym zamku Pining, przy miasteczku Krościenko**), tuż w pośród Karpatów, w okropnym, prawie niedostępnym lesie, gdzie rwiący Dunajec, ściśniony pomiędzy wysokiémi skały***), pieniąc się przeciska, w tym samotnym zamku, o którego bycie świadczą istniejące jeszcze teraz ruiny, oddalona od ludzkiego towarzystwa znalazła schronienie aż do odejścia barbarzyńców. — Po śmierci swego królewskiego małżonka w r. 1279 przyjęła sukienkę. Wstąpiła do zakonu ś. Klary *(regulae sancti Francisci)* i zafundowała ten klasztor, wyposażywszy go swémi dobrami. Lecz gdy otwarte miasto Stary-Sącz małą zdawało się obiecywać obronę, gdy barbarzyńcy powtórnie wpaść mieli, zbudowano z tego samego funduszu, w mocno obwarowanym na ówczas mieście Nowym-Sączu, jako miéjsce schronienia przy zagrażającém niebezpieczeństwie, drugi klasztor, na skalistém wzgórzu nad Popradem, który poźniéj ustąpiono pijarom, a teraz urząd cyrkularny obwodu Sandeckiego, i gimnazyjum tymczasowo mieści.

Kunegunda żyła w tym przez siebie zafundowanym klasztorze aż do schyłku dni swoich przez lat trzynaście. Zmarła d. 24. lipca roku 1292 i poźniéj od papieża Aleksandra VIII. za świętą uznana *(beatificata)*, a od papieża Klemensa XI. patronką kraju polskiego potwierdzona.

*) Mianował swoim następcą Lecha II. księcia Mazowieckiego, którego przybrał był za syna.

**) W gorach, pół czwartéj mili od Starego-Sącza.

***) Szerokość téj pustoszącéj rzeki wynosi na tém miéjscu zaledwie cztéry sążnie.

Zwłoki jéj spoczywają w kaplicy około kościoła klasztornego, gdzie także i jéj posąg widzieć można, który jeszcze za jéj życia postawiono. W kościele zaś samym uwiecznił pamięć fundatorki jéj obraz w jednym ubocznym ołtarzu.

W całéj Polszcze obchodzą jéj pamiątkę corocznie w niedzielę, najbliższą dnia 23. lipca, uroczyście, a szczególniéj w jéj klasztorze z wielkim przepychem.

Pokój, w którym mieszkała, zamieniono w kaplicę. Pokazują jeszcze te szklankę, z któréj piła, i te łyżkę, któréj do pokarmu używała.

Liczba siostr tego klasztoru, który pod ojcowskim rządem naszego najłaskawszego Cesarza, FRANCISZKA I. w r. 1809, na interesowanie się jaśn. wiel. hrabiego de G o e s, owczesnego gubernatora Galicyi, znowu restaurowany został, wynosi teraz 23, które jednak już nie tylko działają w obrębie własnego życia, lecz także do powszechnego dobra czynnie sił swoich dokładają, utrzymując szkołę dla dziewcząt.

W tym celu są, prócz zarządzającego katechety, cztéry nauczycielki i tyleż dodanych im pomocnic z jedną prefektką, dla okolicy prawdziwie nie małą przynoszącemi pomoc w wychowaniu. Błogosławieństwa wynurzają serca wdzięcznych ojców, błogosławieństwa dla najukochańszego ojca kraju serca wdzięcznych matek, i dobrze wychowane córki nie zapominają nigdy dobrodziejstw uwielbionego wskrzesiciela tego instytutu.

Dzięki temu niezmordowanemu protektorowi dobrego; dzięki temu, któremu w każdéj gałęzi rządu krajowego najpiękniejsze owoce kwitną. *(Neues Archiv*, Wiedeń. 1829.)

AKROSTYCHON.

Tam na ustroniu, kędy Tatrów szczyty,
Echo nie tylko zdwajało westchnienia,
Okiem zmierzałem światów milijony;
Fijołek tylko w krzewie widział skryty,
Jak z wątka pieszczot nie tkałem marzenia,
Lecz w tem zoczyłem jéj postać zdumiony,
A już ten obraz w méj duszy wyryty! *S. S.*

— Ze Lwowa. —

Sieroty po Jachimowskim: Tytus (mający lat 12) i Olimpija (lat 8 mająca), dawały dnia 11. marca w sali redutowéj koncert instrumentalno-wokalny. Wiele przy dalszem kształceniu obiecujący Tytus grał z powszechném zadowoleniem na skrzypcach: *Allegro, D. min.* Kreutzera i polones, *A dur,* Maysedera, a mała siostra jego także z niemałym, jak na wiek swój, talentem odegrała na fortepianie *Divertissement* Herza. Koncertowi temu pomagali śpiéwacy tutéjszéj niemieckiéj opery: pa. Rużycka de Rosenthal i p. Marchal, a ziomek nasz, p. Stanisław Danek, uczący się tu dyletant, grał na flecie nader przyjemnie i mile *Rondo* Tulonna *D. maj.*

Na górze Harray, koło Żółkwi (w Galicyi) leżącej, znajdują się ruiny letniego zamku Jana III. króla Polskiego, niezapomnianego także w dziejach Austryi, (dodaje Gazeta Teatralna Wiédeń. w nrze. 49. r. 1832).

Dzień 12. marca jest dla Turków dniem żałoby z powodu klęski, którą Kara Mustafa odniósł przez króla Jana III. pod Wiédniem d. 12. września r. 1683.

Mylne było podanie (w nrze. 10. Rozm. naszych) jakoby przypadek ten, iż luty t. r. miał pięć śród, dopiero za lat 49 mógł się zdarzyć. Taki sam przypadek zajdzie r. 1860, a zatém w lat 28, także w latach 1888, 1928 i 1984.

Piérwsza artystka dramatyczna teatru paryzkiego *de la Gaité,* Eugenija Sauvage, dostała pomieszania zmysłów dowiedziawszy się o śmierci młodego Escousse, (o którym było w numerze przeszłym naszych Rozm).

W Paryżu wynaleziono papier nowy z trzasek drewnianych, które z wapnem gotują.

Znany starożytnik z Getyngi, Kungel, tym sposobem rozgatunkował umiejętności podług użytku, jaki ludziom czynią: 1. Klasa dająca chleb i sławę: nauka prawa, sztuka lekarska, teologija. 2. Klasa nie dająca ani chleba ani sławy: metafizyka, logika. 3. Klasa dająca sławę bez chleba: poezyja, matematyka. 4. Klassa dająca chleb bez sławy: adwokatura, ekonomija. Że od tych reguł są wyjątki, bacznemu czytelnikowi powiadać nie potrzeba.

Gazeta Neapolitańska donosi o nader ważném odkryciu, zrobioném przy kopaniu w Pompei. Znaleziono albowiem w *tricliniam* tak zwanego domu Fauna obraz mozaikowy, cudownéj prawie roboty, jak się pomieniona gazeta wyraża. Obraz ten jest długi blizko dwadzieścia piędzi, a dziesięć szeroki. Znajdujące się na nim osoby są w połowie prawie wielkości naturalnéj. Zdaje się, iż wyobrażają scenę z Iliady, walkę Sarpedona. Czas nieszczęśliwym sposobem zniszczył niektóre części obrazu, wszelako i to, co pozostało, robi już ten obraz najkosztowniéjszym skarbem starożytności, tak co do wyrazu figur, wykończenia rysunku, jak i co do szczególniéjszéj roboty.

Ktoś w Straszburgu — nie wiadomo, czy z dowcipu, czy ze złego humoru — zrobił następujące szczególniéjsze obrachowanie: Francyja opłaca teraz 1,600,000,000 franków podatków, co sztukami pięć-frankowemi, wyniesie 320,000.000 sztuk. Sztuka pięć-frankowa ma grubości jednę liniją, więc pomieniona ilość sztuk zabrałaby 2,222,222 stóp. Wieża katedralna straszburska ma wysokości stóp 437, przeto owe sztuki pięć-frankowe, zsypane na kupę, uformowałyby słup 5085razy wyższy, jak owa wieża, albo przewyższyłyby wysokość jéj o 1270 1/2 razu w stopach kwadratowych. W jeden ułożone *roulon* zabrałyby długości 165 1/2 mil. Do przeprowadzenia téj summy potrzebaby 16,000 koni, licząc na jednego konia 10 cetnarów ciężaru, a okrętów moguncich potrzebaby 107, kładąc na każdy 1,500 cetnarow. Był jeden rok pod Napoleonem, gdzie Francyja nie płaciła więcej jak 400 milijonów; teraz cztéry razy więcéj opłaca.

W Albion, w państwie Nowego-Jorku, w Ameryce północnéj, puszczono gmachy więzienia w dzierżawę, bo już od dawna żadnego więźnia nie było.

Nie ma się wcale czému dziwić, iż wielcy mężowie powstali z łona rękodzieł mechanicznych; dla wychowanych jedynie w salonach jest poznanie rzeczy igraszką tylko, okazałością, wypoczynkiem; dla tych zaś, którzy za pługiem chodzili, lub pracowali pilnikiem, zatrudnienie umysłowe jest namiętnością, pięknością, jakąś czcią religijną, bozką miłością. Z bud kramarskich, z rękodzielni, lub kancelaryi notaryjnsza (gdzie równie odbywają robotę rzemieślniczo przepisywania bez myśli), wyszło najwięcéj głów dobrych: Moliere wyszedł z pracowni tapicera; Burns z folwarku, Shakspeare był synem rękawicznika, czy handlującego wełną, Rousseau, równie jak ojciec jego, robił kółka zegarkowe. Długo będąc w walce z natura zjawisk zewnętrznych, wszyscy z siłą szczęśliwych zapaleńców, uciekali do wolnego państwa myśli. Duch nawet podrzędnego rodzaju wielceby się wzmocnił przy nauce robót mechanicznych; a jeżli owa niezmierzona reforma świata, nad którą właśnie pracować zaczęto, rozciągnie się aż do umiejętności kształcenia ducha ludzkiego, nie wątpię, że wtedy zdrowy umysł ludzki zwycięży i że wybór rzemiesła, tudzież gruntowna nauka natury fizycznéj nawet u możnych i bogatych stanowić będzie część główną wychowania.

Autor Dziejów Polski *(history of Poland)* pan Flechter, młody 22letni Anglik, nie dawno dla braku pieniędzy odebrał sobie życie w Londynie. Zostawił Dzieje Indyjów w rękopismie.

Grób w Weronie, w którym leżą wspólnie popioły Romea i Julii, tych dwojga dawno już i powszechnie sławionych kochanków, przed niejakim jeszcze piorunem zniszczony został, uderzającym w poblizki magazyn palnych materyj, i jedyną pozostałością, jaką jeszcze widzieć można, jestto kamienna trunna, w którą mnich włożył Juliją po wypiciu usypiającego napoju. Postrzegać się daje w niéj wydrążenie na głowę, dwa otwory dla wciągania powietrza i miéjsce do zatknięcia świécy, którą stawiać koło umarłego i teraz jeszcze jest zwyczajem. Trunna ta stała do niedawna na miéjscu, gdzie był grób właściwy; ale ponieważ wielu przełaziło w nocy przez mur, dla dostania kawałka z trunny, przeto takową na bezpieczniéjsze przeniesiono miéjsce.

Rok teraźniejszy, podług przepowiedzień astronomicznych, którémi napełnione są wszystkie zagraniczne dzienniki, ma być nader obfity w komety. Poksże się sześć komet rozmaitéj wielkości, cztéry będą z całemi ogonami, a dwie anglezowane.

Jeden podróżnik, przedtém długo w Krymie zamieszkały, objechawszy Europę, a zwłaszcza reńskie i inne winnice, i teraz bawiący w Hamburgu, uwiadamia jednego z najgorliwszych miłośników przemysłu z Krymu: 1) iż len i konopie, rosnące w Węgrzech, a zwłaszcza w Irlandyi są prawie nic warte, rośliny te dają tam nić bardzo krótką, a i ta pęka i kruszy się; 2) że handel krymskiémi winami z Hamburgiem i Angliją może i powinien z czasem stać się znacznym, mocne wina zwłaszcza z południowego brzegu, mogą zastąpić chemiczny portwein i nawet wiele win hiszpańskich. Kokur krymski, jako dobre stołowe wino, nigdzie dotąd nie znane, gdyż pochodzi z właściwego Krymowi gatunku, może także znaczny miéć odbyt. Na dowód szybkich postępów tego przemysłu, można dodać, iż w r. 1821 Krym wydał przeszło 600,000 wiader i cała ta ilość rozeszła się; na rok teraźniéjszy spodziewają się przeszło milijona. Tatarzy nawet

wzięli się do uprawy winnic, cena gruntów rośnie nadzwyczajnie. Krymską kompanija uprawy wina składa dzięki hr. Worońcow i M. Mordwinow, którzy się do tego wielce przyłożyli. Dla dania wyobrażenia o owym ruchu przemysłu krymskiego dość powiedzieć, iż w Krymie, gdzie kupcy i handlarze mogli przejeżdżać tylko wołami lub konno, urzadzają się dyliżanse i od czerwca bieg rozpoczną. Na brzegu południowym mają być zaprowadzone bryczki z wiszącémi siedzeniami *(Stuhlwagen)*

Ottomański Monitor z ostatnich dni grudnia z. r. donosi: że z rozkazu sułtana otworzono w Konstantynopolu kursa gramatyki i literatury języka arabskiego, na które powinni będą chodzić wszyscy urzędnicy. Prezesem tego nowego zakładu jest niejaki Essend-Hassan Ayni efendi. Sułtanowi wiadomo, że sprawy państwa wymagają znajomości nauk prawnych i praktycznéj filozofii, i że dla ogólnego doskonalenia urzędników potrzebne są nauki powszechnie zwane filologicznemi. Według encyklopedyi Arabów, Turków i Persów, należą do niéj: 1) leksykografija, 2) gramatyka, 3) etymologija słów, 4) składnia, 5) nauka szyku, 6) wymowa, 7) nauka o przenośniach, 8) prozodyja, 9) budowa wiersza, 10) poezyja, 11) teoryja pism, 12) teoryja innych kompozycyj, 13) sztuka odpowiedzi i przyjemnego opowiadania, 14) historyja. Przed pięcią lub sześcią laty nauki takowe wykładać poczęto przy ministerstwie skarbu pod naczelnictwem Petrewa efendi; dzisiejszy zaś kurs otworzono dla wszystkich urzędników, służących w cesarskich kancelaryjach przy Porcie, to jest: w ministerstwie spraw wewnętrznych i zagranicznych.

Z ogłoszonych przez Gazetę Petersburską wiadomości o stanie ludności grecko-katolickiego wyznania, zebranych z przesłanych do n. synodu raportów, okazuje się, iż w całém państwie, w ciągu 1830 r. urodziło się: płci mezkiéj 951,690, żeńskiéj 892,576, ogółem: 1,844,266; umarło: płci mezkiéj 682,709, żeńskiéj 654,532, ogółem: 1,337,241; urodziło się zatém więcej niżeli umarło o 507,025. — Ożeniło się 349,281. — Z tablic szczegółowych widać, iż pomiędzy zeszłymi 1,052 umarło w 100 roku życia; najwięcéj (118) w dyecezyi kazańskiéj. Z innych dyecezyj: w kiszeniewskiéj doszło takiego wieku osób 92, w saratowskiéj 81, ekaterynosławskiéj 69, orenburskiéj 66, w moskiewskiéj zaś 2 tylko, w ołoneckiéj 1, a w petersburskiéj nikt.

Tygodnik Rewelski donosi, iż czynią przygotowania do odbudowania wieży Olaja. Wieża ta jest wielkiéj wagi dla żeglujących, jest bowiem bardzo daleko widzialną na morze i podług niéj kierują się żeglarze. Gdy w r. 1823 dnia 28. czerwca spłonęła, zaraz na zajutrz rozbił się okręt przy tamtéjszym brzegu. Miasto Lubeka wniosła 2,000 rubli ass. na odbudowanie téj wieży.

Wieloryb, który 3. listopada 1827 w morzu północném wędrował i do Ostendy był przywieziony, gdzie 60 robotników około niego pracowało, miał 95 paryzkich stóp długości, i ważył 480,000 funtów; wydobyto z niego tranu 40,000 funt., a 170,000 funtów mięsa zakopano. Wyższa szczęka była opatrzona skrzelami o 800 członkach. Szkielet tego wieloryba, który według rachunku Cuviera i innych musiał żyć przynajmniéj 9 — 10 wieków, znajduje się teraz w Londynie w Charing-Cross, na publiczne wystawiony widowisko.

Biblioteka kongresu Stanów Zjednoczonych Ameryki północnéj liczy teraz w swym zbiorze 16,000 tomów, biblioteka Harward-Collegium w Cabridge, nie daleko Boston, posiada 34,000 tomów, Yealem-Collegium w Newhaven w Connecticut 19,500 tomów.

Sir Walter-Scott był na początku lutego ciągle jeszcze w Neapolu, a król wydał rozkaz, by w Pompei wszelkie przedsiębrano kopania, jakichby sobie sławny ten autor życzył. Sir W. Scott ma zamiar zwiedzić wyspy greckie, a nawet Ateny, w którymto celu gubernator Wysp jońskich ofiarował mu statek parowy rządu.

Pewien obywatel Antwerpii dawał zabawny bal w zapusty, bal — dla garbatych. Do upadłego hasali garbaci galopadę, a największy garbus dostał 60 zł nagrody.

Kapitan angielski Th. Brown wydał rysy bjograficzne koni, z 16 sztychowanemi wyobrażeniami najsławniejszych koni.

Na ostatnim balu wielkiéj opery w Paryżu skradziono więcéj jak dwieście płaszczów damskich. Pewne małżeństwo miało szczególniéjsze nieszczęście: mężowi spalił się płaszcz na balu u pa. Perrier, a żonie skradziono salopę na balu opery.

Po między zwierzętami czworo-nożnémi Paragwaja znajduje się jedno, którego ulubionym pokarmem jest róża; *Chloromis acuta Cuv.* A zatém kwiat róży, z powodu koloru, formy i zapachu czczony przez poezyją i miłość wszystkich czasów, a mianowicie przez zachodnio-wschodnie kraje i ludy, jest podobnym sposobem przysmaczkiem pewnego rodzaju zwierząt, jak słowik, ów nie mniéj przez poezyją i miłość wszystkich czasów i narodów czczony król ptaków śpiewających, jest znowu przysmaczkiem zniewieściałych pasibrzuchów rzymskich.

Roku 1561 wyszła w Londynie książeczka pod tytułem: *Anatomy of the mass.* Składała się ze 170 str. z których 15 zawiérało błędy drukarskie. W przemowie do tych błędów druku następującym sposobem wyraża się autor téj dziwnéj anatomii, mnich: „By zniszczyć owoce dzieła tego, użył djabeł dwóch złośliwych środków, najprzód rzucił rękopismo do kałuży i dobył je w tak nędznym stanie, iż części niektóre stały się zupełnie nieczytelnémi: powtóre zmusił sadzących głoski, by tak wiele błędów porobili, jak jeszcze nigdy w tak małém dziełku nie bywało. Aby zniweczyć tę podwójną zdradę djabła, widziałem się zmuszonym raz jeszcze przejrzeć książkę i ułożyć spis wszystkich błędów, jakie porobili wysadzacze głosek, pracujący pod wpływem djabła.

MODY PARYZKIE.

Z upływem karnawału mniéj obfitemi w wymyśle stały się mody. Może zbliżająca się wiosna co nam nowego w tym względzie przyniesie. — W czasach ostatnich, jako nowość szczególną, postrzegano suknie atłasowe czarne, mocno wycięte, z kołnierzem lub wyłogami z czarnego aksamitu, obszyte tak szeroką blondyną, iż takowa całkiem prawie zakrywa krótkie rękawki. — W teatrach widziano wiele dam w beretach z pąsowego atłasu, ucętkowanego złotym haftem; były one ozdobione ptakiem rajskim. Kapelusze mają zwykle dwa pióra odmiennego koloru, jedno takiego, jak kapelusz, drugie zupełnie sprzecznego z piérwszym.

Pokazanie się pudru na głowach dam kilku paryzkie dzienniki mody do wielkiego pobudziło gniewu. W powrocie godła tego czasow przeszłych widzą powrót feudalizmu i barbarzyństwa wieków średnich.

Wszędzie bywały bale, nawet u St. Symonistów. Od czasu powstania sekt nie było zapewne weselszéj, którаby zasady swoje szérzyła pośród contradansów i w galopadzie zaciągała zwolenników.

Redaktor, Mikołaj Michalewicz. — Drukiem Piotra Pillera.